

J ę d r z e j   S t a n i s ł a w e k

## Filozoficzne grono Bogusława Wolniewicza

STANISŁAWEK: Właściwie w naszym życiu nic wielkiego się nie wydarzyło.

SCHRADE: Tyle, żeśmy sobie Wolniewicza posłuchali<sup>1</sup>.

Filozoficzne grono Bogusława Wolniewicza (tak piszemy o filozofach, którzy utrzymywali z nim stały kontakt) liczyło 8 osób. Należały do niego osoby, które w środy, po jego seminarium przychodziły do zakładu, którym kierował. To półgodzinne spotkanie służyło wymianie opinii. Najwięcej uwag zgłaszał sam Profesor. Te same osoby (wymieniamy wedle starszeństwa) – Zbigniew Musiał, Grzegorz Wykrota, Zbigniew Wójcikiewicz, Ulrich Schrade, Jan Zubelewicz, Jędrzej Stanisławek, Beata Witkowska-Maksimczuk oraz Paweł Okołowski – bywały jego gośćmi 22 września (dzień urodzin Bogusława Wolniewicza).

Struktura grona Wolniewicza przypominała dobrze nam znany układ planetarny. Jedną w nim była gwiazda. Obiekty inne swej gwieździe wytrwale towarzyszyły<sup>2</sup>. Odmienne niż w Układzie Słonecznym, te najmaszywniejsze tkwiły w pobliżu środka. Najbliżej sytuował się dr hab. prof. UW Zbigniew Musiał, znakomity myśliwy (prawdziwy myśliwy: tropiciel, nie „kiler”). Prof. Wolniewicz, formalnie promotor jego pracy doktorskiej, faktycznie był jego przyjacielem<sup>3</sup>. 40 lat współpracowali. Wspólnie napisali szereg prac (pro-

---

<sup>1</sup> Gdzieś jesienią 2008 roku, na ul. Noakowskiego (w pobliżu Gmachu Głównego Politechniki Warszawskiej).

<sup>2</sup> I w przenośni, i dosłownie. Po seminarium, gdy nadszedł czas powrotu do domu, prof. Musiał szedł w dół, na Solec, a pozostali odprowadzali prof. Wolniewicza ul. Świętokrzyską do tramwaju. Większości z nas było to zresztą po drodze.

<sup>3</sup> Np. swój cotygodniowy dwugodzinny dyżur mieli w tym samym terminie (środy, godz. 10–12).

blematyka neokultyzmu, sprawa ksenofobii). Prof. Musiał nie ukrywał, że w tej działalności inicjatywa zazwyczaj wychodziła od Wolniewicza.

Postacią nr 2 w gronie Bogusława Wolniewicza był olsztynianin, profesor Politechniki Warszawskiej prof. zw. Ulrich Schrade (1943–2009)<sup>4</sup>. „Ja – Prusak z Torunia, on – Prusak z Olsztyna”, zgodnie z prawdą mówił o nim Wolniewicz. Czasem, najczęściej przez telefon, prowadził z nim rozmowę w języku niemieckim. (Obydwaj biegle mówili po niemiecku). Prof. Schrade – jak kilka innych osób z otoczenia Wolniewicza – trafił do Warszawy w następstwie przyjęcia go na pięcioletnie studia doktoranckie dla absolwentów kierunków niefilozoficznych w Instytucie Filozofii UW<sup>5</sup>. Ulrich Schrade był osobą, której przysługiwał tytuł „ucznia” (ucznia prof. Wolniewicza). Powód tego wyróżnienia był prosty: Schrade, „kiedyś uczeń, później kolega”<sup>6</sup>, podjął (efektywnie) trud napisania pracy doktorskiej pod kierunkiem Wolniewicza.

Kolejnym „ucznim” prof. Wolniewicza (osobą, która obroniła pracę doktorską pod jego kierunkiem) była dr Beata Witkowska-Maksimczuk, wykładowca logiki i filozofii, obecnie adiunkt na Wydziale Administracji i Nauk Społecznych Politechniki Warszawskiej. Beata Witkowska „weszła na orbitę” prof. Wolniewicza później niż inni z jego grona (urodziła się w latach sześćdziesiątych). Z upływem czasu stopniowo z niego się oddalała<sup>7</sup>.

Do uczniów prof. Wolniewicza należy także zaliczyć dr. hab. Pawła Okołowskiego, obecnie adiunkta w Instytucie Filozofii UW. Okołowski trafił do grona Wolniewicza wcześniej, już w okresie pisania pracy magisterskiej pod jego kierunkiem, i chociaż promotorem jego pracy doktorskiej był prof. Musiał, Okołowski na orbicie Wolniewicza pozostał do końca. Dziś jest uważany za głównego kontynuatora myśli autora *Filozofii i wartości*. Nie przypadkiem. W swych tekstach Okołowski pisze nie o „rzeczach”, ale o „stanach rzeczy”, odnosi się sceptycznie do transplantacji, broni kary śmierci i prawa do eutanazji, podtrzymuje pogląd, że ludzie są „z dobrego albo ze złego nasienia”.

Pozostałym członkom grona Wolniewicza przysługiwał jedynie tytuł „słuchacza” (słuchacza seminarium Bogusława Wolniewicza). Tak zresztą prof. Wolniewicz o nich mówił<sup>8</sup>. Słuchaczami seminarium byli więc dwaj inni uczestnicy studiów doktoranckich: mgr inż. Zbigniew Wójcikiewicz (1940–2016),

<sup>4</sup> Chociaż i jemu zdarzyło się na pewien czas „wypaść z orbity”. (Ale nie dłużej niż na rok). A to za sprawą recenzji, w której etykę prof. Wolniewicza określił nie tyle jako chrześcijańską, co pogańską.

<sup>5</sup> Schrade w roku 1969 (same studia ruszyły rok wcześniej), pozostali z tej składowej „grona” w latach 1970–1973.

<sup>6</sup> Tymi słowy prof. Wolniewicz określił Ulricha Schradego w swej mowie na mszy żałobnej ku jego czci (Kościół Zbawiciela w Warszawie, listopad 2009).

<sup>7</sup> Różnice poglądów w kwestiach niekoniecznie filozoficznych.

<sup>8</sup> Np. „jeden z moich dawnych słuchaczy, dr Jędrzej Stanisławek...” (T. Sommer, *Wolniewicz. Zdanie własne*, Warszawa 2009, s. 32).

w swoim czasie częsty gość Profesora<sup>9</sup>, i mgr Grzegorz Wykrota (1940–2018). Z. Wójcikiewicz uczył filozofii w warszawskiej Akademii Medycznej, a G. Wykrota początkowo na Politechnice Warszawskiej, a w późniejszym czasie w Legionowie, w poprzedniku obecnego Centrum Szkolenia Policji.

Kolejnym słuchaczem seminarium Bogusława Wolniewicza był dr hab. prof. Politechniki Warszawskiej Jan Zubelewicz. Wraz z Pawłem Okołoskim współpracowali z prof. Wolniewiczem do ostatnich miesięcy jego życia. Prof. Zubelewicz do grona Wolniewicza wchodził powoli, ale systematycznie.

Dr Stanisławek (autor tekstu, obecnie emerytowany adiunkt Politechniki Warszawskiej), kolejny uczestnik pięcioletnich studiów doktoranckich, w otoczeniu planetarnym Bogusława Wolniewicza zajmował pozycję raczej komety niż planety. W okresie 46 lat swej znajomości z prof. Wolniewiczem był w peryhelium<sup>10</sup>, i w aphelium. Jego znajomość z Bogusławem Wolniewiczem zakończyła się<sup>11</sup> z ukazaniem się (wyraźnie przychyłnej) recenzji dr. Stanisławka<sup>12</sup> z wywiadu red. T. Sommera z prof. Wolniewiczem. „Na orbicie” Stanisławek pozostał, chociaż w głębokim aphelium.

Pisząc o otoczeniu Wolniewicza wspomnieć należy także jego magistrantkę Agnieszkę Nogał, obecnie profesora UW w Instytucie Filozofii, oraz Leszka Niewińskiego, który wraz z Janem Zubelewiczem i Pawłem Okołoskim uczestniczył w ostatnim spotkaniu z Profesorem (lipiec 2017)<sup>13</sup>.

Grono Bogusława Wolniewicza odnosiło się do niego z wielką estymą. Wyrażał ją prosto Grzegorz Wykrota, który o prof. Wolniewiczzu zawsze mówił „mistrz”. Koleżeństwa z Wolniewiczem nie było<sup>14</sup>. Był dystans. Dla wszystkich było to oczywiste i nikt Wolniewiczowi nie miał tego za złe – nawet Schrade. Schrademu Wolniewicz zaproponował przejście na „ty”. Ulrich się wahał, ale propozycję przyjął (wcale nie było to oczywiste; np. Wolniewicz nie przeszedł

---

<sup>9</sup> Zabawiał prof. Wolniewicza opowiadaniem ciekawostek z życia osób z jego grona. Nazwiskiem Wójcikiewicza była sygnowana odpowiedź na wspomnianą wyżej recenzję Schradego.

<sup>10</sup> Po raz pierwszy, gdy podjął próbę napisania doktoratu pod kierunkiem mistrza, ale nie dał rady tego dokonać (ukończył pracę pod kierunkiem Władysława Krajewskiego), a po raz drugi, gdy po latach, po śmierci Schradego, dostąpił zaszczytu grywania z Profesorem u niego w domu w szachy. (Wolniewicz dobrze grał w szachy, choć nie miał aspiracji zawodniczych).

<sup>11</sup> „To kończy naszą znajomość” (słowa prof. Wolniewicza). „To”, czyli (przynajmniej oficjalnie) pewna metafora na s. 138 recenzji (zobacz przypis następny).

<sup>12</sup> J. Stanisławek, *Zdanie rozumne*, recenzja książki T. Sommera *Wolniewicz. Zdanie własne*, Warszawa 2009, „Edukacja Filozoficzna” 2014, nr 58, s. 135–147.

<sup>13</sup> W czasie spotkania prof. Wolniewicz zapytał wyraźnie: „czego chcielibyście się jeszcze ode mnie dowiedzieć, gdyż to jest nasze ostatnie spotkanie”. Obecni nie potraktowali tej wypowiedzi dosłownie.

<sup>14</sup> Tu pomijamy osobę Zbigniewa Musiała.

na „ty” z prof. Suszką, choć ten ostatni wyraźnie sobie tego życzył), ale przecież to raczej Wolniewicz był ze Schradem na „ty”, niż Schrade z Wolniewiczem.

Ważnym momentem znajomości z prof. Wolniewiczem były jego 80-te urodziny. Kilkugodzinna uroczystość odbyła się w sali udekorowanej napisem „*Suum cuique*”. Przemowy wygłosili i prof. Musiał, i jubilat, i gospodarz obiektu, płk. Jan Niewiński (1920–2015), wówczas ostatni żyjący dowódca polskiej samoobrony (1943–1944) na Wołyniu. Obecni na spotkaniu odśpiewali Wolniewiczowi „sto lat” oraz specjalnie skomponowany na tę chwilę utwór<sup>15</sup>. Członkowie grona wręczyli jubilatowi rzeźbę, którą zgodnie z przedstawionym mu projektem wykonał artysta plastyk Włodzimierz Fruczek.

Zauważmy na zakończenie, że w gronie Wolniewicza nie było „czystych humanistów”. Nie był nim w szczególności sam Wolniewicz. Znał dobrze matematykę, a fizyka i nauki techniczne nie były mu obce. Prof. Musiał przez 4 lata studiował w Leningradzie fizykę. Prof. Zubelewicz i dr Stanisławek są absolwentami matematyki (UMCS w Lublinie). Dr Witkowska ma za sobą dwa lata fizyki, a Z. Wójcikiewicz magisterium z elektroniki (Politechnika Warszawska). Prof. Schrade był absolwentem Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie (zresztą w tej samej grupie studenckiej co Maria Mackiewicz-Kaczyńska). W sumie najbardziej humanistyczni w tym gronie byli dr Okołówski (jedyne rok Politechniki Warszawskiej, potem filozofia) i G. Wykrota (biologia w Krakowie).

---

<sup>15</sup> Melodia i tekst: Jędrzej Stanisławek. Tytuł: *Nasz Profesorze*.